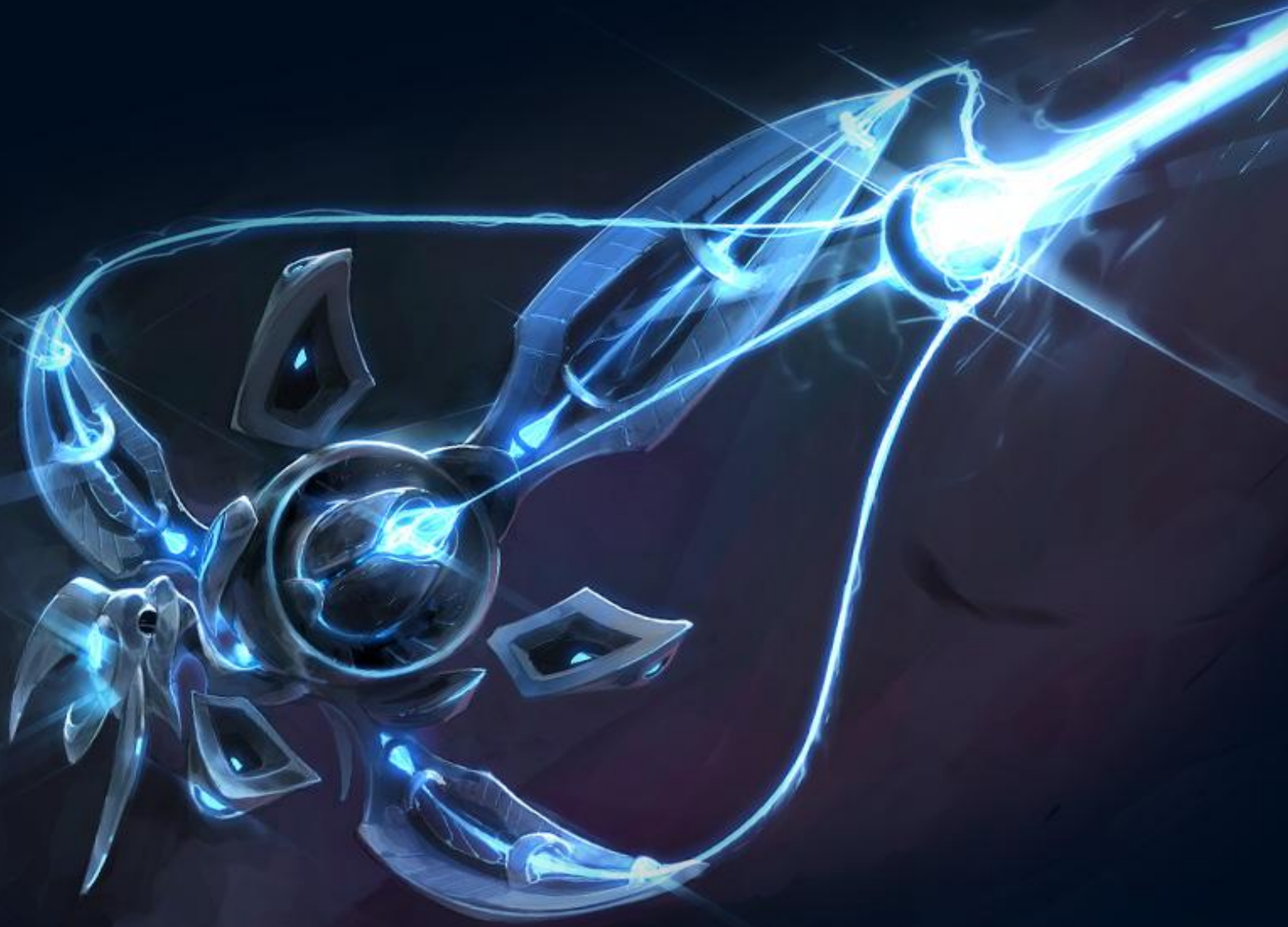




Soczewka otchłani

Hugh A. Todd



Mostek „Czystości Formy” zadrżał.

— Ostony się utrzymują — krzyknął oficer odpowiedzialny za kontrolę szkód. Wszyscy usłyszeli jego psioniczny głos.

— Wysłać prośbę do dowództwa o wsparcie z powietrza — rozkazał Feranon. Personel mostka otrzymał polecenie używania publicznej formy telepatycznego przekazu, aby pogodzić potrzeby khalaitów i nerazimów. Obowiązkiem Feranona jako dowódcy jednego z najnowszych okrętów protosów było dopilnowanie, żeby niedawno zjednoczone grupy współpracowały zgodnie mimo różnic. W tych mrocznych czasach ci, którzy podążali drogą Khali i ci, którzy ją odrzucali, potrzebowali się nawzajem, aby przetrwać.

Feranon również był przekonany, że zjednoczenie wzmocni rasę protosów. To prawdopodobnie jego postawa oraz wybitne osiągnięcia sprawiły, że Hierarchowie powierzyli mu dowodzenie nad „Czystością Formy”. Był dumny ze swojego stanowiska i miał zamiar dowieść przełożonym, że podjęli słuszną decyzję.

Z fotela dowódcy podziwiał mostek – był większy niż na jakimkolwiek okręcie, którym Feranon dotąd dowodził. Protosi przed rzędami terminalów monitorowali mechanizmy, które sprawiały, że promień otchłani był jednym z najpotężniejszych okrętów stworzonych przez ich rasę.

Terminale układały się promieniście wokół fotela Feranona, pozwalając objąć wzrokiem całą załogę na mostku. W powietrzu przed nim wisiały półprzezroczyste holoekrany podające stan różnych systemów statku.

Mostek stanowił odzwierciedlenie nie tylko skuteczności, ale i estetyki całego okrętu. Feranon podziwiał niezwykle zdolności protosów, którzy zaprojektowali „Czystość Formy”. Jak na śmiertelną broń, była pełna gracji. Oczywiście jej budowa nie byłaby możliwa bez ścisłej współpracy khalaitów i nerazimów. Wspólnie udało im się stworzyć szczytowe osiągnięcie protoskiej nauki i sztuki. Zdumiewające!

— Przybywa wsparcie powietrzne — zameldował oficer łącznościowy. Feranon poczuł satysfakcję załogi w Khali. Byłoby łatwiej, gdyby cała personel mostka był khalaitami, wszyscy dzieliliby myśli i uczucia bez potrzeby formułowania słów. Jednak okręt zbudowały dwie frakcje, zatem ich przedstawiciele mieli również wejść w skład załogi.

Dzięki tej integracji „Czystość Formy” miała być silniejsza.

Feranon widział na holoekranach, jak feniksy przetrzebują stado mutalisków, które nękały promień otchłani.

— Doskonale. Kontynuować bez zwłoki do punktu ataku.

Bez wstrzymujących natarcie sił zergów „Czystość Formy” szybko dotarła do wyznaczonej lokacji.

— Komandorze, cel w zasięgu.

Feranon wpatrywał się w ekran, na którym widać było rząd ultralisków poruszających się ociężale po stromym zboczu. Dane wyświetlane wokół sylwetki każdego zerga opisywały wszystko, od jego stanu po budowę skóry.

— Aktywować wiązkę pryzmatyczną. Uruchomić jeden projektor pola przepływu – zarządził Feranon. Członkowie załogi przystąpili do wykonywania rozkazów. Wręgi „Czystości Formy” zawibrowały od przepływającej przez nie energii.

— Gdy tylko broń będzie w gotowości, rozpocząć atak na ultraliski.

Drgania narastały, aż zmieniły się w harmonijny pomruk. Mostek skąpała niebieska poświata energii z głównego kryształu na przodzie promienia otchłani. W kierunku stworzeń na dole wystrzeliła wiązka pryzmatyczna.

Feranon obserwował na ekranie, jak jeden z ultralisków zachwiał się, gdy dosięgnął go promień. O dziwo, nic więcej się nie stało, zerg kontynuował marsz.

— Komandorze, struktura ich pancerza jest zbyt gęsta. Wiązka pryzmatyczna się nie przebije.

Feranon zanalizował dane, które potwierdziły wnioski technika.

Obrócił fotel od stanowiska dowodzenia. Tam, z tyłu mostka, znajdowała się kuszетка. Z zagłówek leżanki wychodziły ciężkie kable, a za grubą, przezroczystą ścianą, niczym kocioł żywej mocy lśnił rdzeń pryzmatyczny. Na kuszetce leżał młody mroczny templariusz. U jego boku stał sędziwy protos. Feranon przyjrzał się starcowi.

Theromos był najstarszym znanym mu protosem. Jego szaty nie przypominały tych, jakie nosili młodszy nerazimowie, spotkani przez Feranona. Nawet stylizowane wzory na klamrach wokół skróconych wyrostków psionicznych sprawiały wrażenie archaicznych. Kiedy Feranon

dowiedział się o zadaniu, wypytał innych nerazimów o Theromosa. Każdy z nich zapewnił o wielkim szacunku, jakim darzy swego byłego mistrza. Wielu wspomniało, że nauki Theromosa zmieniły ich życie.

Feranon skierował uwagę na młodszego nerazima. Dowódca przemówił miękko:

— Althai, musimy aktywować drugi projektor pola przepływu.

Zanim leżący protos mógł odpowiedzieć, rozbrzmiał telepatyczny głos starca:

— Mój uczeń nie jest gotowy. Brak mu dyscypliny niezbędnej do obsługi drugiego projektora.

Feranon skierował uwagę na starszego protosa.

— Rozumiem, że uczniowie mają zazwyczaj więcej czasu, aby opanować obsługę promienia otchłani, ale jesteśmy w trudnej sytuacji. Na dole jest dość ultralisków, by zniszczyć nasze siły naziemne. Otrzymaliśmy rozkaz ich wyeliminowania, a jednym projektorem nie przebijemy żadnemu pancerza.

Theromos warknął cicho z frustracji.

— Drugi projektor pozwoli ci zniszczyć zergi, lecz ryzykujesz śmierć załogi.

Althai wtrącił się, zanim Feranon zdążył odpowiedzieć.

— Komandorze, aktywuj drugi projektor. Postaram się go opanować.

Choć mroczni templariusze nie stanowili jedności z Khalą, Feranon wyczuł lęk w słowach młodego nerazima. Theromos milczał, nim wreszcie się odezwał:

— Pamiętaj, że ostrzegałem.

Feranon odwrócił się na fotelu.

— Włączyć drugi projektor pola przepływu. Utrzymać wiązkę na ultralisku.

Wibracje na statku zmieniły ton, kiedy pojawił się drugi łuk energii i połączył z pierwszym przy kryształach. Raz jeszcze ultralisk zachwiał się, ale teraz wiązka stopiła i przebiła jego skórę. Zerga rozerwało od środka.

— Cel na pozostałe ultraliski.

Wiązka zaczęła rozdzierać ciała i kości zergów. To, co było do niedawna armią, niemal tuzin olbrzymich bestii, szybko obróciło się w proch. „Czystość Formy” paliła pole walki, aż ostatni ultralisk poległ i zamienił się w dymiące resztki.

— Wyłączyć wiązkę — rozkazał Feranon.

Wibracje, które wstrząsały „Czystością Formy”, ustąpiły, a mostek pociemniał, gdy blask energii zgasł. Feranon odwrócił się, aby pogratulować młodemu templariuszowi, lecz znieruchomiał, gdy ujrzał, że Althai leży bez oznak życia.

Theromos pochylił głowę nad martwym ciałem.

— Osiągnąłeś zwycięstwo, komandorze. Kosztowało cię życie tylko jednego członka załogi... Potrzebny mi nowy uczeń.

W ciszy, która zapadła, sędziwy mroczny templariusz opuścił mostek.



Choć Feranonowi stojącemu pod drzwiami Theromosa nikt nie odpowiedział, dowódca i tak postanowił wejść. Kabina była nieumeblowana. Theromos siedział pośrodku w pozie medytacyjnej plecami do drzwi. Za przezroczystą ścianą kwatery rozciągał się widok na rdzeń pryzmatyczny, serce promienia otchłani. Jasna, przepływająca tam energia kreśliła wzory na powierzchniach niewielkiej kajuty. Panująca tu cisza i spokój przywodziły Feranonowi na myśl jedną ze starożytnych świątyń xel'naga, którą kiedyś odwiedził. Zdawało się, że ów spokój bije od sylwetki siedzącego mrocznego templariusza.

— Althai był dzielny, podjął ryzyko, aby chronić swój lud. Zapamiętamy jego poświęcenie.

Cisza pochłonęła słowa Feranona. Trwała długo i dowódca zaczął już myśleć, że stary nerazim nie odpowie, lecz wtedy rozległ się warkliwy psioniczny głos Theromosa:

— *Poświęcenie*. Tak pragniesz to nazwać?

— Albo zniszczylibyśmy zergi, albo nasi wojownicy zapłaciliby cenę później.

— Nie kwestionuję konieczności walki z zergami. Ale Althai nie był gotów. Szkoliłem go ledwie od kilku tygodni i nie okazał jeszcze dyscypliny wymaganej do kontrolowania energii Otchłani wytwarzanej przez okręt.

— Althai uznał, że jest gotowy. I udało mu się zapewnić nam zwycięstwo.

Ponury śmiech Theromosa zagrzecotał niczym żwir. Mroczny templariusz odwrócił się i spojrzał Feranonowi w oczy.

— Czy wszystkim gorliwym i młodym wojownikom, którzy sądzą, że są gotowi, pozwalasz rzucać się w wir walki z przeważającymi siłami wroga? Nie. Szkolę mrocznych templariuszy dłużej, niż żyjesz, komandorze. Niemal tak długo, jak istnieją. Jeśli posyłasz do walki nieprzygotowanych uczniów, kończy się to ich śmiercią. Tak, jak dzisiaj. Powinienem wrócić na Shakuras i uczyć nerazimów, zamiast pozwalać, by ginęli. Jestem tutaj wyłącznie z szacunku do Hierarchów i dlatego, że poprosili mnie o pomoc.

— Są inne promienie otchłani we flocie. Inni mroczni templariusze służący jako soczewka Otchłani. Im się udaje. Sam mógłbyś pełnić tę rolę na moim okręcie, ale odmawiasz.

— Tak, jest wielu doświadczonych mrocznych templariuszy, choć niewielu wykazuje się dyscypliną potrzebną do manipulacji wielkimi siłami wykorzystywanymi przez ten szkodliwy wynalazek naszych naukowców. Co do przyczyn, dla których odmawiam stykania się z energią Otchłani, to zachowam je dla siebie. Będę nauczał. To wystarczy. A teraz pozwól, że wrócę do medytacji.

Theromos odwrócił się i ponownie przyjął pozycję medytacyjną. Feranon popatrzył jeszcze na starego nerazima a potem skierował się do wyjścia. Zatrzymał się jeszcze w progu.

— Twój nowy uczeń niedługo tu dotrze. Przyślę ją do ciebie, gdy się rozgości.

Theromos nie odpowiedział. Feranon odezwał się znowu, jego psioniczny głos był przyciszony:

— Theromosie, nie jestem twoim wrogiem, ani nie byłem nim dla Althaia. Pragnę jedynie tego, co najlepsze dla naszego ludu, chcę pomóc rasie protosów.

Słowa Theromosa były ledwie słyszalne w ciszy kajuty.

— To nie zergi zabiły Althaia, komandorze.

Feranon nie miał na to odpowiedzi.



— Otchłań różni się od Khali. Nie przyciąga nas i nie łączy ciepłymi uczuciami. Otchłań niechętnie się na nas otwiera. Mroczny templariusz tropi Otchłań i dzięki silnej woli oraz dyscyplinie zmuszą ją, aby przekazała mu moc. — Theromos siedział spokojnie czekając, aż jego nowa uczennica odpowie. Nieustannie zmieniający się blask rdzenia pryzmatycznego malował światła i cienie w pomieszczeniu niczym żywa istota.

— Znam te słowa, mistrzu. Znajdują się w tekstach, które otrzymałam, gdy zaczęłam uczyć się o Otchłani.

— Dobrze wiedzieć, że nadal nauczają ich tak, jak je zapisałem – sędziwy nerazim zrobił pauzę a potem podjął na nowo. — Ukończyłaś Wędrówkę Cienia, inaczej nie byłoby cię tutaj.

Sharas nie wiedziała, czy traktować to jak pytanie, więc tylko przytaknęła.

— Promień otchłani to jeden z pierwszych okrętów zaprojektowanych wspólnie przez naukowców z Aiur i Shakuras — podjął Theromos. — Gromadzi on energię psioniczną Khali, skupia w kryształach fazowych i łączy z potęgą Otchłani. Obie moce splatają się w rdzeniu pryzmatycznym, a następnie są wzmacniane przez projektory pola przepływu. Jednak, choć technologia naszych braci pozwala okiełznać moce Khali, potencjał Otchłani potrafi opanować jedynie mroczny templariusz, który skupi i przemieni go w użyteczną formę. Bez zdyscyplinowanego umysłu nerazima siły wygenerowane przez promień otchłani staną się zbyt dzikie i wymkną spod kontroli. Musisz być soczewką Otchłani. Musisz osiąść głębsze niż kiedykolwiek zrozumienie jej natury. Jeżeli zatem zechcesz podążać to drogą, poprowadzę cię.

Zrobił przerwę, aby ocenić, czy jego uczennica dobrze pojęła przekazane informacje.

— Zaczniemy od demonstracji? Pokaż mi, czego się nauczyłaś.

Sharas wstała i skłoniła głowę. Na początku Theromos nie ujrzał żadnej zmiany, ale nagle cienie poruszające się w pomieszczeniu zmieniły rytm na niezależny od blasku rdzenia, zaczęły się zwijać i łączyć w pierścień wokół Sharas. Z podłogi wyrosły macki o niewyraźnych kształtach i zaczęły oplatać jej nogi i ręce, by zaraz rozbiec się niczym pasma mgły. Sharas uniosła ramię, a macki złączyły się wokół jej ciała naśladując ruchy protoski. Hipnotyczny taniec zakończył się, kiedy młoda nerazimka cofnęła się o krok. Otchłań pochłonęła ją, jakby otuliła, ciemność przestała być jedynie brakiem światła, stała się namacalna, gdy otoczyła i ukryła mroczną templariuszkę przed wzrokiem Theromosa.

Ale sędziwy protos nie polegał wyłącznie na oczach. Czekał w bezruchu, lecz w ostatniej chwili złapał Sharas za rękę, nie pozwalając jej dotknąć swego ramienia.

— Doskonale, uczennico. Kontrola, subtelność, improwizacja — to tylko kilka z przymiotów dobrze wyszkolonego mrocznego templariusza. Musimy jeszcze popracować nad twoją dyscypliną i wolą.

Theromos puścił rękę Sharas, a ta wróciła na swoje miejsce naprzeciwko templariusza.

— Nie sądziłam, że mnie wyczujesz, mistrzu.

Nauczyciel kiwnął głową.

— Nie było łatwo, ale gdy raz spojrzysz się w Otchłań, wiele z tego, co zazwyczaj ukryte, staje się jasne. Gdybyś była cierpliwa i silniej trzymała energię Otchłani, mogłabyś zwieść nawet mnie.

Stary mistrz przechylił głowę, jakby chciał baczniej przyrzeć się uczennicy.

— Przypominasz mi kogoś, kogo nauczałem bardzo dawno temu. Cechowała ją podobna niecierpliwość, ale również pasja i geniusz. Jeśli dorównasz jej umiejętnościom, staniesz się doprawdy potężna. Strzeż się jednak. Im szybciej opanujesz moc, tym większe będzie ryzyko. Aby wspiąć się na szczyt, musisz podążać tą drogą powoli i w sposób przemyślany.

Theromos wstał i wskazał, aby robiła to samo, co on.

— Zaczniemy od prostych ćwiczeń, które otworzą cię na energię Otchłani i pozwolą się na niej skupić.

Sharas przyjęła tę samą postawę i zaczęli.



— Kontynuować do głównej bazy zergów. Priorytet na wszystkie jednostki zbliżające się do naszych sił naziemnych — rozkazał komandor Feranon.

„Czystość Formy” dopadła zergi niosąc im śmierć. Miarowy odgłos wydawany przez uzbrojenie okrętu nie zmienił się, gdy wiązka rozerwała grupę zerglingów, a następnie została

skierowana na tępiciele. Na ekranach Feranon widział linie atakujących protosów, z łatwością rozprawiali się z resztkami wrogich sił, które zdołały uniknąć ataków promienia otchłani.

— Komandorze, pod nami tworzą się trzy pęłzaczce zarodnikowe.

Feranon spojrział na dane i odpowiedział:

— Natychmiast powiadomić dowództwo. Jeżeli budowle zaczną funkcjonować, znajdziemy się w niebezpieczeństwie.

Łączność między protosami na polu bitwy była skuteczna i wkrótce przybył pluton zelotów, który szybko rozprawił się z rosnącymi pęłzaczami. Wiązka „Czystości Formy” spopieliała teren i pobliską biomasę, aby z tego miejsca nie nastąpiły już żadne próby ataku.

— Sprowadź nas w zasięg głównego ula i namierz cel — rozkazał nawigatorowi Feranon.

Wiązka promienia otchłani zanikła, gdy broń została zdezaktywowana i włączyły się silniki. Zadowolony ze stanu okrętu dowódca obrócił się na krześle, aby sprawdzić, jak radzi sobie nowa uczennica.

Sharas spoczywała na kuszetce. Feranonowi wydawało się, że wyczuł u protoski napięcie, ale ponieważ nie była częścią Khali, nie mógł w pełni ocenić jej nastroju. Theromos pochylał się nad nią, aby omówić postępy i przekazać wskazówki. Jak na razie Feranon był pod wrażeniem nowego rekruta. Wydawało się, że przyswoiła technikę o wiele szybciej niż jej poprzednicy, nawet ci, którzy po mistrzowsku opanowali najwyższe poziomy energii promienia otchłani. Ufając, że stary mroczny templariusz ma wszystko pod kontrolą, dowódca ponownie skupił się na polu walki.

Oddziały naziemne protosów skoncentrowały się na oddalonych budowlach, a „Czystość Formy” skierowała się w sam środek sił inwazyjnych. Jeśli promień otchłani zniszczy ul, eksterminacja pozostałych zergów nie nastęrczy trudności.

— Komandorze, jesteśmy w zasięgu centralnego ula.

— Włączyć pierwszy projektor pola przepływu. Skupić się na głównej części ula.

Mostek zawibrował w charakterystycznym rytmie. Feranon skupił się na ekranach. Na początku wiązka z łatwością przebiła wielki ul, paląc jego organiczną strukturę. Nagle, niczym skóra reagująca na ukłucie, powierzchnia budowli zaczęła się zmieniać. Pojawiły się kościste płyty najeżone kolcami. Wiązka odbiła się od tego nowego pancerza nie czyniąc szkód.

— Komandorze, czujniki wykryły, że wybrzuszenia na pobliskiej biomasie to rosnące hydraliski.

Feranon sprawdził dane przewijające się przez ekran. Potwierdzały doniesienia technika. Mnóstwo hydralisków wręcz rościło w oczach. Jeśli nie uda się szybko zniszczyć ula, to wkrótce „Czystość Formy” znajdzie się pod ostrzałem. Dowódca odwrócił się do mrocznego templariusza.

— Sharas, musimy włączyć drugi projektor pola przepływu lub uciekać. Czy zdołasz zapewnić nam dodatkową moc?

Zanim uczennica odpowiedziała, interweniował mistrz.

— Nie możesz tak dalej czynić, dowódco. Narazasz mych uczniów na niebezpieczeństwo popędzając ich, by zbyt wcześnie korzystali z tak wielkiej energii. Przypomnij sobie, co stało się z Althaiem.

Feranon próbował pohamować złość.

— Nie prosiłbym jej o podjęcie tak dużego ryzyka, gdyby inni nie byli w niebezpieczeństwie. Kiedy larwy zergów pod nami zmutują, zaatakują nie tylko okręt, ale również naszych wojowników.

— Albo może się okazać, że drugi projektor to za mało i narazisz życie Sharas na niebezpieczeństwo nadaremnie — warknął Theromos.

Tego było już za wiele.

— Mędrco Theromosie — krzyknął Feranon. — Ja jestem dowódcą, ja osądzę zagrożenie i poniosę konsekwencje!

Zanim sędziwy mroczny templariusz zdążył odpowiedzieć, przemówiła Sharas. Jej telepatyczny głos był ostry i pełen gniewu.

— Dość! Mistrzu, doceniam troskę, ale uważam, że jestem gotowa. Komandorze, proszę aktywować drugi projektor. Zrobię, co będzie konieczne.

Theromos pokręcił głową, ale nie sprzeciwił się ponownie.

Feranon odwrócił się i wydał rozkaz. Niemal natychmiast ton, którym rozbrzmiewał okręt, stał się wyższy i mostek zadrżał. Strumień energii zaczął topić pancerz ula – budowla

ekspłodowała morzem płonącej materii organicznej. Wybuch był odczuwalny nawet na pokładzie „Czystości Formy”.

Gdy tylko Feranon potwierdził, że ul i larwy zostały zniszczone, rozkazał wyłączenie promienia. Odwrócił się do dwójki nerazimów i z ulgą zauważył, że Sharas żyje, choć jest w szoku. Pobladła, a na jej skórze wystąpiły plamy od wysiłku, ale uczennica wstała samodzielnie. Ryzyko się opłaciło. Feranon odwrócił fotel.

— Nawigatorze, wracamy do bazy.



Feranoon odnalazł go w kwaterach. Stary nerazim medytował. Dowódca zastanawiał się, czy Theromos robił cokolwiek poza nauczaniem i medytacją. Prastary protos nie odezwał się, wydawał się ignorować przybyłego.

— Przyszedłem przeprosić za mój wybuch na mostku.

Theromos nie poruszył się, a telepatyczny przekaz brzmiał beznamiętnie.

— To nieważne. Zaryzykowałeś życiem Sharas, ale szczęście było po twojej stronie.

— To *ważne*, Theromosie. Wiem, o co proszę, zwłaszcza po śmierci Althaia. Codziennie narażam własną załogę, ale nie czynię tego z bezmyślności.

Theromos nawet nie drgnął.

— Prowadzimy wojnę. Zagroźni jesteśmy wszyscy, nawet moi uczniowie. Czasami ginie. Taka już jest natura wszechświata. Nie lubię jedynie marnotrawstwa.

Feranoon wszedł głębiej do pomieszczenia, aby znaleźć się w polu widzenia Theromosa.

— Jak na kogoś, kto nauczał tylu młodych protosów, z wielką obojętnością wyrażasz się o śmierci.

Prastary nerazim odwrócił głowę i spojrzał dowódcy w oczy.

— Dowodzisz protosami w czasie konfliktu. Z pewnością zetknąłeś się już ze śmiercią, traciłeś towarzyszy w Otchłani.

— Owszem. Ale po ich śmierci wypowiadam ich imiona. Opłakuję ich i oddaję cześć w podzięce za ich ofiarę.

Feranonowi zdawało się, że dostrzegł cień emocji na twarzy starego protosa, ale nie był pewien.

— Komandorze, będę postępował wedle własnych metod, gdy chodzi o mych uczniów. My, nerazimowie, nie jesteśmy równie wylewni, co khalaici. Przez stulecia istnienia widziałem wiele śmierci.

Feranon potrząsnął głową.

— Spotkałem wielu nerazimów i choć nie należą do Khali, to wiem, że odczuwają emocje równie silnie, co każdy protos. A upływ czasu, czyż nie uwrażliwia na śmierć?

— Nawet jeśli tak jest w istocie, komandorze, to nie twoja rzecz. Będę wdzięczny za uszanowanie mej prywatności.

— Troszczę się o los mojej załogi i odpowiadam za ich zdrowie, tak fizyczne, jak i psychiczne.

— Nie lękaj się o mą psychikę, komandorze. Jeśli zdecyduję się na żałobę, zrobię to na swój sposób i bez twej uciążliwej obecności. Czy mogę służyć czymś jeszcze?

Feranon był sfrustrowany brakiem porozumienia z nerazimskim członkiem załogi. Wierzył, że Theromos cierpi w głębi duszy, ale bez psionicznej więzi Khali nie wiedział, jak pomóc staremu protosowi.

— Dobrze. — Feranon pokiwał głową. — Lecz wiedz, że zawsze możesz do mnie przyjść, choćby po to, by porozmawiać.

Theromos nie odpowiedział, wznowił tylko medytację. Gdy Feranon wyszedł, w kajucie zapanowała cisza.



Theromos w bezruchu zaczekał, aż Sharas usiądzie w takiej samej pozycji medytacyjnej, i dopiero wtedy przemówił.

— Dobrze się dziś spisałaś. Spodziewałem się, że będziesz mieć większe trudności z opanowaniem dwóch projektorów, lecz stanęłaś na wysokości zadania. Nie sądz jednak, że to

czyni cię mistrzynią. Niewielu mrocznych templariuszy potrafi kontrolować w pełni oręż tego okrętu. Niektórzy ginęli, gdyż ich umysły nie potrafiły zogniskować czystej energii Otchłani.

Sharas poruszyła się niespokojnie, ale nie odpowiedziała. Theromos pokręcił głową.

— Przejęłaś kontrolę nad energią Otchłani wykorzystując gniew. Czułem też, jak twój strach daje ci siłę. To podziała przez jakiś czas, ale ostatecznie pasja opadnie. — Theromos przyjrzał się uważnie swojej uczennicy. — Spróbujmy innego ćwiczenia. Stwórz strumień energii Otchłani między dłońmi.

Sharas podniosła ręce i rozpostarła je na szerokość ramion. Gdy się skoncentrowała, nitki cienia zawirowały wokół palców lewej dłoni, aż łączące się wiązki osiągnęły masę krytyczną i przeskoczyły. Czarna macka wiła się z lewej ręki uczennicy i znikła w prawej.

Theromos przytaknął.

— Dobrze. A teraz rozdziel ją na mniejsze wiązki i spleć niczym linę.

Sharas zmarszczyła brwi. Wiązka czarnej energii rozdzieliła się na węższe macki, które zaczęły pulsować synchronicznie. Nowa wiązka była szersza niż poprzednia, pojedyncze nici poruszały się splecionym strumieniem.

— Wystarczy. Zachowaj to w umyśle. Wiązka jest silna i nie pęknie, gdyż utrzymuje ją twoje skupienie.

Splot zacieśnił się, energia zaczęła płynąć szybciej.

— A teraz odwróć przepływ. Zbierz energię z prawej dłoni i przekieruj na lewą.

Sharas z trudem przystąpiła do wykonania polecenia. Nici rozluźniły się powoli. Energia zatrzymała się i odwróciła bieg, ale ruch był nierówny i pasma zaczęły się rozplątywać.

Theromos wskazał na dłonie Sharas.

— Nie, musisz... — Przerwał, gdy na twarzy młodej protoski pojawiło się zrozumienie. Wiązka natychmiast się zacieśniła i energia znów popłynęła równo. Strumień robił wręcz wrażenie silniejszego.

— Doskonale — w głosie Theromosa słychać było szacunek.

Sharas zarumieniła się z dumy i pozwoliła, aby energia Otchłani i macki zniknęły.

— Raz jeszcze, uczennico, dowiodłaś swojej pojętności. Sądziłem, że znacznie dłużej zajmie ci zrozumienie tych idei, ale opanowałaś je szybciej niż inni moi uczniowie. Przestrzegam

jednak. Czasami taki przeskok okazuje się pomocny, ale często umknąć ci może prawdziwe objawienie. Jeśli nie będziesz polegać na dyscyplinie i sile woli, Otchłani cię pochłonie.

W pokoju zapanowała cisza, gdy uczennica Theromosa rozmyślała o lekcji. W końcu Sharas się odezwała:

— Skoro ta moc jest tak niebezpieczna, to czy nie powinni jej kontrolować dwaj mroczni templariusze w tandemie?

— To stwarza inne niebezpieczeństwa. — Teraz Theromos zrobił się niespokojny. Wstał i odwrócił się ku odległej ścianie. — Nie rozmawiałem o tym od wieków. Ale bardzo mi ją przypominasz. — Theromos zebrał się w sobie i kontynuował. — Gdy byłem młody, nerazimowie dopiero eksperymentowali z energią Otchłani, nadal odkrywali sposoby wykorzystania i jej tajemnice. Wiele lat poświęciłem na głęboką medytację badając przepływy energii Otchłani. Podczas szkolenia nawiązałem bliską przyjaźń z Nerazą, wspólnie przeszliśmy nawet próbę Wędrowki Cienia tego samego dnia. Była moim pełnym przeciwieństwem. Gdzie ja szedłem, ona biegła, gdzie ja byłem metodyczny, ona nieprzewidywalna. Instynktownie wyszukiwała moc, od razu znajdowała odpowiedzi. W tamtych czasach nerazimowie byli bardzo niezależni, woleli pracować i studiować w odosobnieniu, ale ja z Narazą idealnie się uzupełnialiśmy. Razem osiągnęliśmy więcej niż osobno. Moje badania były kotwicą, która trzymała ją, gdy rzucała się umysłem coraz głębiej w Otchłani. Jednak badania te zawiodły nas w niebezpieczne rejony. Odkryliśmy techniki, które pozwalały połączyć się w jedno i stworzyć mrocznego archonta. Wówczas scalanie się w te istoty było zakazane z uwagi na ich wielką moc. Ale my, nerazimowie, nie baliśmy się łamania reguł. Naraza wpadła w obsesję, chciała żebyśmy opanowali tę umiejętność. W końcu przedstawiła mi plan na wcielenie w życie rytuału transformacji. Podążyłem za nią, zainspirowany jej geniuszem, przekonany, że wszystkie trudności rozwiążę logiką i oddaniem, ale ostatecznie ją zawiodłem. Gdy Naraza rozpoczęła rytuał, okazało się, że nie jestem w stanie go dokończyć. Bałem się, że zatracę własne jestestwo lub, co gorsza, zniszczę nas oboje. Próbowałem pomóc Narazie wycofać się, przerwać rytuał, ale ona butnie kontynuowała. Nie pozwoliła, abym ją spowolnił. Sięgnęła po więcej mocy, niż była w stanie opanować, i ta moc ją pochłonięła. Z rozpacz i zawodu poprzysięgłem, że nigdy więcej

nie zapanuję nad energią Otchłani, będę jedynie nauczać innych, jak bezpiecznie ją kontrolować.

Zapanowała cisza, gdy Sharas trawiła opowieść Theromosa. Młoda protoska odezwała się pierwsza:

— Mistrzu, nie sądzę, abyś ją zawiódł. Myślę, że to ona zawiódła ciebie.

— To nieistotne. Zginęła, a ja nie umiałem jej ocalić. Ale mogę nauczyć ciebie, jak uniknąć jej błędu.

W pomieszczeniu znów zapanowała cisza. Powolne migotanie rdzenia pryzmatycznego zalewało ściany falami światła.

— Mistrzu, co... — wstrząsy przerwały pytanie. Rozległ się alarm bitewny. Theromos i Sharas pospieszyli na stanowiska.



Kiedy dwoje templariuszy przybyło, na mostku panował chaos.

— Zergi atakują ze wszystkich stron. Siły naziemne się utrzymują, ale wrogów jest coraz więcej. Pylony 3, 4 i 5 padły — krzyknął członek załogi.

Sharas podbiegła do kuszetki, a Theromos pomógł jej przy interfejsie. Zauważywszy ich, Feranon rytmicznie rzucił polecenia:

— Włączyć wiązkę pryzmatyczną, na razie jeden projektor. Zidentyfikować wszystkie cele. Priorytet na zergi atakujące pylony, następnie na te atakujące siły naziemne. Uwaga na mutaliski.

Załoga mostka błyskawicznie przystąpiła do wykonywania poleceń. Znajomy ton wiązki przeszedł w niskie brzęczenie. Na ekranach Feranon widział, jak energia rozrywa zergi na dole, przecina ich ciała, ale to nie mogło powstrzymać niemal nieskończonej fali kłów i szponów. Wiązka skutecznie niszczyła przeciwników, ale zdołała jedynie spowolnić napór wroga. Kiedy broń promienia otchłani niszczyła cel, trwało to tak długo, że w miejsce zabitego stwora szybko pojawiały się dwa nowe. Waleczni protosi utrzymywali pozycje, ale zergi zyskiwały przewagę. Feranon zwrócił się do mrocznego templariusza.

— Jest ich zbyt wiele. Musimy aktywować drugi projektor.

Feranon szykował się na kolejną sprzeczkę, lecz Theromos jedynie przytaknął. Sharas była spokojna i odprężona. Również przytaknęła.

Dowódca odwrócił się, aby spojrzeć na pole walki.

— Włączyć drugi projektor pola przepływu. Kontynuować selekcję celów.

Brzęczenie broni zmieniło się, wystrzeliła nowa, silniejsza wiązka. Tym razem pancierz zergów nie był w stanie wytrzymać potężnej energii i szeregi napastników ginęły od trafień, ledwie wychyliły się spod ziemi. Oddziały protosów zaczęły posuwać się naprzód.

— Komandorze, nadciąga fala rządców szczepu.

Feranon spojrział na ekrany, aby ocenić atak latających stworów. Przesłaniały całe niebo. Behemoty spokojnie zbliżyły się do swoich celów i wypluły okryte śluzem symbionty na działa fotonowe, które rozstawiono, aby broniły obrzeży bazy protosów. Działa zostały zniszczone, zanim zdołały wyrządzić większą szkodę napastnikom.

— Rządcy nie potrafią bronić się przed atakiem z powietrza. Przygotować się. Odpalić wiązkę, gdy tylko znajdziemy się w zasięgu.

Silniki „Czystości Formy” zadźwięczały, gdy okręt ruszył ku podobnym do płaszczyk stworzeniom. Raz jeszcze wiązka pryzmatyczna wystrzeliła, z łatwością przecinając pancerze, szpony i kły. Feranon sprawdził dane. Choć rządcy nie potrafili bronić się przed atakami promienia otchłani, jednak „Czystość Formy” nie zdąży wyeliminować wszystkich, zanim dotrą do serca bazy protosów – nexusa. Bestii było po prostu za dużo. Feranon odwrócił się do templariuszy.

— Musimy aktywować trzeci projektor pola przepływu. Rozumiem, że to groźne, ale tylko tak ocalimy bazę. Bez dodatkowej mocy nie powstrzymamy zergów przed zniszczeniem nexusa. Wszystko, co zyskaliśmy podczas ostatniej ofensywy, pójdzie na marne.

Theromos nie odpowiedział, spojrział jedynie na Sharas. Protoska zmarszczyła brwi w skupieniu i krótko skinęła głową.

Feranon krzyknął rozkaz:

— Włączyć trzeci projektor pola przepływu!

Wszyscy natychmiast odczuli efekty. Ton, który rozbrzmiewał na okręcie, zmienił się w jeszcze wyższy, wibracje przeniknęły ciała całej załogi. Wiązka wystrzeliła przed okręt pochłaniając rządców szczepu. Panczerze nie opóźniły ich śmierci, a promień otchłani zamieniał bestię za bestią w płonące szczątki.

Nagle wiązka zaczęła drgać. Do wibracji okrętu dołączył żalospny skowyt. Wrzask za plecami sprawił, że Feranon się odwrócił.

Sharas nie leżała już odprężona, ale wiła się z bólu. Ciemnopurpurowe macki energii wyginały się między kablami a jej głową i wiły się wzdłuż ciała. Theromos pochylił się nad uczennicą.

— Opanuj moc, podporządkuj ją swojej woli! — nakazał. — Musisz ją kontrolować, inaczej cię pochłonie.

Feranon widział, że protoska próbuje się odprężyć, ale nowa nawałnica mocy, która wyglądała jak skoncentrowane cienie, zawirowała wokół niej, poraziła jasnym blaskiem błyskawic. Uczennica krzyknęła raz jeszcze.

— Nie utrzymam jej! Wymyka mi się. Błagam, mistrzu, pomóż.

Theromos odwrócił się do Feranona, ale dowódca pokręcił głową.

— Potrzebujemy tej wiązki, aby zniszczyć siły inwazyjne. Trzymajcie się.

Theromos ponownie skierował uwagę na uczennicę i zdecydowanie położył dłoń na jej głowie. Natychmiast jego również otoczyła wijąca się energia. Ale gdy dotykała Theromosa, stawała się spokojniejsza. Macki przelewały się kaskadami i przeskakiwały między dwoma mrocznymi templariuszami, pulsując równym rytmem. Grzmiący ton wiązki pryzmatycznej wyraźnie się uspokoił.

— Wszystkie cele zniszczone, komandorze — zameldował dowódcy członek załogi.

Feranon obrócił się w fotelu.

— Szybko, wyłączyć projektory — rozkazał.

Gdy ucichły wibracje wiązki, wszyscy odczuli ulgę. Ale na mostku rozbrzmiewał inny hałas — dobiegał z kuszetki. Kiedy dowódca się odwrócił, ujrzał, co go wydawało.

Sharas chwyciła się ramienia Theromosa, ich spojrzenia się zetknęły. Macki cienia nadal wiły się nad mistrzem i uczennicą, ale teraz energia Otchłani jaśniała. Oczy nerazimów zaświeciły mocniej, wzdłuż ich kończyn pobiegły nici czerwonego ognia.

— Staw opór! — wołał Theromos. — Wiem, że potęga czeka. Znam pokusę Otchłani i jej obietnice, ale musisz się oprzeć.

W psionicznym krzyku Sharas pojawiły się nowe tony.

— Otchłań mnie wzywa! Wzywa nas. Możemy stać się czymś więcej. Razem zjednoczymy się z energią Otchłani.

Theromos pokręcił głową, próbując zerwać więź, która zaczęła tworzyć się między dwojgiem mrocznych templariuszy.

— I zatracimy się. Ty się zatracisz. Opuść. Wróć do swej fizycznej formy, uszanuj ją.

Jego słowa musiały wyrzeć wrażenie na Sharas, ponieważ powoli macki zaczęły się cofać, a cienie znikać.

Wkrótce została tylko dwójka wyczerpanych nerazimów.



Sharas znalazła swojego mistrza w kwaterach. Jak zwykle medytował. Uklęknęła przy nim i zaczęła aż się odezwie.

— Bardzo dobrze się spisałaś, uczennico. Niewielu mrocznych templariuszy o twoim doświadczeniu zdołałoby to osiągnąć.

Sharas pochyliła głowę.

— Ale zawiodłam. Nie potrafiłam się skupić. Prawie doprowadziłam do własnej zguby. A kiedy zaryzykowałeś życiem, by mnie ratować, ciebie również niemal zniszczyłam. Jest mi wstyd.

Theromos westchnął.

— Nie okryłaś hańbą ani mnie, ani moich nauk. Wzięłaś na siebie więcej, niż byłaś gotowa przyjąć. Jak Naraza chciałaś wzlecieć, zanim nauczyłaś się chodzić. Niecierpliwość nie

hańbi, to tylko nauczka. Ostatecznie oparłaś się pokusie mocy, która się przed tobą roztaczała. W tym sensie odniosłaś sukces.

Sharas podniosła wzrok.

— A co z tobą, mistrzu? Po tylu latach, znów posiadasz energię Otchłani. Czy to nie oznacza, że złamałaś swoją przysięgę?

— Zrobiłem to świadomie. I zrobiłbym ponownie. Pora na zmianę. Zdałem sobie sprawę, że musimy zapomnieć o bolesnej przeszłości i określić się na nowo. Pomogłaś mi pożegnać się z moim cierpieniem.

Sharas wstała i skłoniła się nisko.

— Dziękuję, mistrzu. Dziękuję za ocalenie życia i za przewodnictwo.

Theromos powstał i odpowiedział tym samym.

— A ja dziękuję za lekcję, którą mi dałaś. Teraz omówmy, co się stało, gdy moc ci się wymknęła, i jak temu zapobiec.



Kiedy rozległ się sygnał przy drzwiach, Feronon odwrócił się od biurka.

— Wejść. — Był zaskoczony, gdy zobaczył Theromosa.

Sędziwy protos zrobił kilka kroków i skłonił się z szacunkiem.

— Ferononie, przychodzę ci podziękować.

Na twarzy komandora odmalowało się zdumienie.

— Za co? Za to, że niemal zabiłem ciebie i twoją uczennicę?

— Nie. Pragnę ci podziękować za cierpliwość i zrozumienie. Nie ułatwiałem ci zadania. Choć jestem nauczycielem, w ostatnich dniach sam wiele się nauczyłem. Gdy dokończę nauczanie Sharas, chcę pozostać na pokładzie „Czystości Formy” jako soczewka Otchłani, o ile mnie zechcesz.

Feronon przyjął słowa Theromosa formalnym skinieniem głowy.

— Będziesz mile widziany na moim okręcie, nie tylko jako soczewka Otchłani, ale i jako mentor. Na pewno wiele możesz nas wszystkich nauczyć.

— Twoi podwładni są skuteczni, ale będą musieli ciężko pracować, jeśli mają zostać moimi uczniami.

Po raz pierwszy, odkąd prastary nerazim zjawił się na pokładzie, Feraanon wychwyił w jego głosie odrobinę humoru. Zdumiewające!